

WILHELM RÖPKE

Tekst został przetłumaczony na podstawie: W. Röpke, *Crises and Cycles*, pod red. V. C. Smith, London–Edinburgh–Glasgow 1936, s. 61–70, 134–137. Serdecznie dziękujemy The Mises Institute za zgodę na publikację tłumaczenia.

Przyczyny kryzysów i cykli

W poprzednich rozdziałach poczyniono próbę zapoznania czytelnika – zarówno ze strony morfologicznej, jak i historycznej – z powszechnym zjawiskiem, jakim są kryzysy i cykle. Naszym następnym i o wiele trudniejszym zadaniem musi być znalezienie jego przyczyny lub – co na pierwszy rzut oka wydaje się bardziej prawdopodobne – przyczyn. Chodzi tu nie tylko o zaspokojenie naszej naukowej ciekawości, ale również o wskazanie, dzięki zrozumieniu związków przyczynowo-skutkowych, polityki, jaką należy stosować w celu kontrolowania i łagodzenia sił sprawczych, stojących za ekonomicznymi fluktuacjami i zakłóceniami.

Historia doktryn, które usiływały wyjaśnić zagadkę powtarzających się zakłóceń równowagi ekonomicznej, liczy sobie ponad jeden wiek, gdyż Jean Baptiste Say i David Ricardo byli prawdopodobnie pierwszymi, którzy uchwycili prawdziwe problemy leżące u podstaw tego zjawiska. Jednak mimo że można powiedzieć, że współczesne nauki ekonomiczne poczyniły znaczne kroki ku lepszemu i głębszemu zrozumieniu skomplikowanych pytań, stawianych przez badanie ekonomicznej nierównowagi, oraz funkcjonowania mechanizmów systemu ekonomicznego, będących pod wpływem czynników zaburzających ich działanie, zbytnim optymizmem byłoby zakładać, że znaleziono już rozwiązanie problemu przyczyn kryzysów i cykli, które nie pozostawia już nic do zbadania lub jest satysfakcjonujące ze wszystkich punktów widzenia. Podobnie jak w każdej innej gałęzi nauk ekonomicznych, nie można oczekiwać *communis opinio doctorum* odnośnie do genety tych zjawisk. Nawet w niektórych z najważniejszych jej punktów

nadal istnieją poważne rozbieżności opinii, choć istnieje szansa na ich zmniejszenie wraz z upływem czasu.

Jednak z drugiej strony, teoria kryzysów i cykli ma tyle wspólnego z teorią ekonomiczną w ogóle, że zakres rzeczywistej zgody co do jej założeń jest dużo większy niż generalnie uważają ci, którzy nie są gruntownie zaznajomieni z przedmiotem i którzy często nieświadomie ujawniają swoją niewiedzę, krytykując nauki ekonomiczne za nieuleczalne różnice zdań. Łatwo byłoby pokazać, że w medycynie zdaje się występować jeszcze większa różnica zdań dotyczących istotnych pytań z zakresu patologii i terapii, ale każdy jej przedstawiciel powie nam, że wojna tocząca się w obrębie jego dziedziny nauki jest prowadzona na raczej silnym fundamencie powszechnie akceptowanych zasad. W większości wypadków nie chodzi o zasady medycyny czy ekonomii, ale o wnioski, które można z nich wyciągnąć, ich układ i powiązanie, nacisk kładziony na różne czynniki, interpretację nowych dowodów i doraźne cele praktycznych działań. Aby być jednak uczciwym wobec zewnętrznego obserwatora, należy przyznać, że zgorzkniały duch w naukowej wojnie musi czasami sprawiać wrażenie, że dzielące przeciwników różnice są nie do przewyciężenia. W końcu, istnieje jeszcze czynnik ludzki, który powoduje, że rzeczywiste różnice zdań są często wyolbrzymiane, a pospolita próżność i awanturniczość odgrywają istotną rolę. Zbyt często zdarza się, że ekonomista – a autorzy spoza kręgów akademickich są czasem jeszcze gorsi – chce uczynić własną osobę nieśmiertelną, prezentując całkiem nową teorię cykli i znajdując dla niej miejsce przez znieważanie wszystkich innych i podkreślanie różnic zamiast podobieństw. Przyjmując stanowisko sprzeczne z tymi skłonnościami, autor niniejszej pracy postawił sobie za cel wypatrywanie każdej możliwości pojednania i próbę połączenia elementów z różnych, nawet sprzecznych ze sobą, szkół. Nie można tego uczynić w duchu naukowego pacyfisty, który przyryka oczy na ukryte zbrojenia. Autor nie jest również nieświadomy niebezpieczeństwa powodowanego zawieraniem łatwych kompromisów. Dąży on raczej do podejścia syntetycznego niż eklektycznego, co – jak wierzy – stanowi w obecnych okolicznościach pilną potrzebę.

Na pierwszy rzut oka dobrym pomysłem wydawałoby się rozpoczęcie analizy od ogólnego opisu historii doktryny teorii kryzysów i cykli. Po głębszym namyśle jednak pomysł ten traci wiele ze swojej atrakcyjności: aby przedstawiać jakkolwiek wartość, przegląd taki musiałby być bardziej rozległy, niż jest to możliwe z uwagi na zakres tej książki¹. Nawet gdyby prze-

¹ Nadal brakuje dobrej i aktualnej historii doktryn dotyczących kryzysów i cykli. Zgodnie z najlepszą wiedzą autora, jedyną kompleksową monografią na ten temat jest

zwyćzić tę trudność, powstałby jeszcze poważniejszy problem dotyczący tego, w jaki sposób uporządkować różne teorie pod względem ich najistotniejszych cech, co jest niezbędne, jeśli przegląd nie ma być jedynie niepożądaną chronologią. Trudno stworzyć systematyczną klasyfikację teorii kryzysów i cykli, ponieważ prawie każda teoria, która dotychczas się rozwinęła, wyłączając te najbardziej ekscentryczne, zawiera pewne elementy należące również do innego rodzaju wyjaśnień. Dlatego też próba systematycznej klasyfikacji nieuchronnie prowadzi do niezliczonych zaszereżeń i nie może adekwatnie ukazać teorii, o których mowa. Aby przytoczyć tylko jeden przykład – prawie niemożliwe jest nakreślenie wyraźnej linii podziału pomiędzy teoriami podkonsumpcji a teoriami przekapitalizowania, gdyż na dużym obszarze nakładają się one na siebie. Ponadto, nawet rozdział między teoriami monetarnymi i niemonetarnymi, choć niewątpliwie bardzo ważny, ma wiele słabych punktów. Sprawia to, że różne próby, które poczyniono w celu dokonania systematycznej klasyfikacji teorii kryzysów i cykli, wydają się niezadowolające.

Jest to prawdą nawet w odniesieniu do najbardziej udanych prób klasyfikacji, spośród których szczególnie warte uwagi są te dokonane przez Wesley'a Mitchella i Alvina H. Hansena. Mitchell² podzielił rozmaite teorie na trzy duże grupy: po pierwsze – teorie, które doszukują się przyczyn kryzysów i cykli w procesach fizycznych (cykle plonów upraw itp.); po drugie – teorie, które wiążą kryzysy i cykle z procesami emocjonalnymi (w szczególności z masową zmiennością optymizmu i pesymizmu); po trzecie – teorie, które łączą kryzysy i cykle z procesami instytucjonalnymi, np. z czynnikami związanymi ze strukturą i instytucjami obecnego systemu ekonomicznego. Obszerna trzecia grupa dzieli się następnie na dużą liczbę grup podrzędnych, charakteryzujących się różnymi punktami widzenia. Hansen³, mimo iż wyraźnie ukazuje trudności i niedostatki wynikające z każdej klasyfikacji, wyróżnia (1) szkoły ekonomii kapitalistycznej, które podkreślają albo kapitalistyczny proces dystrybucji, albo kapitalistyczny proces produkcji;

E. v. Bergmann, *Geschichte der nationalökonomischen Krisentheorien*, Stuttgart 1895, ale pogląd zawarty w tej książce jest w pewnym stopniu przestarzały. Inna literatura w tym zakresie to: A. H. Hansen, *Business-Cycle Theory. Its Development and Present Status*, New York 1927; J. Lescure, *Des Crises Générales et Périodiques de Surproduction*, wyd. 3, Paris 1923, s. 313–414; W. Fischer, *Das Problem der Wirtschaftskrisen im Lichte der neusten nationalökonomischen Forschung*, Karlsruhe 1911; K. Zimmermann, *Das Krisenproblem in der neueren nationalökonomischen Theorie*, Halberstadt 1927; R. Wagenführ, *Die Konjunkturtheorie in Russland*, Jena 1929. Opinie różnych autorów dotyczące obecnego statusu teorii cyklu handlowego zostały zebrane w *Festschrift für Arthur Spiethoff*, „Der Stand und die nächste Zukunft der Konjunkturforschung”, Munich 1933.

²

W. C. Mitchell, *Business Cycles. The Problem and Its Setting*, New York 1928, s. 49–53.

³

A. H. Hansen, dz.cyt., s. 1–10.

ekonomii wymiany, która uznaje kryzysy i cykle za naturalny aspekt gospodarki opartej na konkurencyjnej wymianie i wskazuje w szczególności na powtarzające się błędy oceny (szkoła psychologiczna według klasyfikacji Mitchella); (3) szkołę ekonomii monetarnej, której przedstawiciele uważają, iż źródło kryzysów i cykli leży w monetarnym i finansowym mechanizmie naszego systemu ekonomicznego. Twierdzenia tej ostatniej są, ogólnie rzecz biorąc, jednoznaczne z tym, co jest powszechnie znane jako monetarna teoria kryzysów i cykli.

Wobec tych trudności autor zdecydował się pominąć prezentację klasyfikacji teorii oraz badaczy i przyjąć inne podejście. Plan tego rozdziału obejmuje zbadanie wszystkich elementów i okoliczności, które dają szansę wyjaśnienia genezy kryzysów i cykli oraz zostawienie do ostatecznej analizy tych spośród nich, które po procesie odsiewu okażą się użyteczne. W dwóch ostatnich akapitach szczególna uwaga zostanie poświęcona problemowi genezy i przebiegu obecnego kryzysu. Postępując zgodnie z tym planem, należy mieć nadzieję, że zaprezentowana analiza wyda się mniej akademicka, niż zdarza się zwykle w tego typu kwestiach, i bardziej realistyczna, nie tracąc jednocześnie swojego ściśle naukowego charakteru.

Skomplikowanym, aczkolwiek koniecznym do zrealizowania zadaniem pozostaje poradzenie sobie z pewnymi pytaniami metodologicznymi, które wiążą się z problemem. Pośród nich najważniejszym i najbardziej kontrowersyjnym jest to, czy metoda analizy dedukcyjnej czy opisu empirycznego oferuje większe szanse przybliżenia nas do rozwiązania problemu.

Podczas gdy starsza literatura na temat kryzysów i cykli była oparta głównie na rozumowaniu dedukcyjnym, choć z konieczności zaczynała od faktów dostarczonych przez historię fluktuacji ekonomicznych, w ostatnich dziesięcioleciach wyrosła nowa szkoła, która twierdzi dobitnie i z nieukrywaniem pogardą dla analizy „teoretycznej”, że zbieranie danych statystycznych, ich przemyślane uporządkowywanie i analiza matematyczna stanowią jedyną metodę odpowiednią do rozwiązania problemu. Metodę tę czasami nazywa się analizą ilościową (w przeciwieństwie do analizy jakościowej szkoły dedukcyjnej), analizą opisową (Mitchell) czy też, w literaturze niemieckiej, *Konjunkturforschung* (w przeciwieństwie do *Konjunkturtheorie* szkoły dedukcyjnej). Jej podstawą zawsze jest osobliwe i niemożliwe do usunięcia błędne pojmowanie metodologii naukowej, które było charakterystyczne dla późnej szkoły historycznej, a które zostało rozwinięte w jej współczesnych wcieleńiach, szczególnie przez szkołę instytucjonalizmu w Stanach Zjednoczo-

nych⁴. Powracanie fundamentalnego błędu typowego dla tego trendu metodologicznego jest związane z działalnością wielu instytutów badawczych, które w ostatniej dekadzie zostały założone w Stanach Zjednoczonych i wielu innych krajach, z myślą o uzyskaniu lepszej diagnozy warunków ekonomicznych i ich fluktuacji oraz – według bardziej optymistycznych pracowników w tej dziedzinie – prognozowania zmian warunków ekonomicznych. Instytuty te – pośród których godne uwagi są Harvardzki Komitet Badań Ekonomicznych (*Harvard Committee of Economic Research*), Narodowe Biuro Badań Ekonomicznych (*National Bureau of Economic Research*) w Nowym Jorku (z Wesleyem C. Mitchellem jako jednym z dyrektorów) i *Institut für Konjunkturforschung* w Berlinie (któremu przewodniczył E. Wagemann)⁵ – zostały rozwinięte w duże laboratoria ekonomiczne, gdzie przy pomocy najlepszej aparatury do destylacji matematycznej surowy materiał w postaci danych statystycznych jest przetwarzany do momentu uzyskania gotowych produktów w formie wszelkiego rodzaju cykli, współczynników korelacji, trendów, średnich kroczących, skal logarytmicznych, indeksów i mierników gospodarczych, wyodrębnionych szeregów czasowych itp. Łatwo zrozumieć, że w tej atmosferze zinstytucjonalizowanej nauki, z precyzyjnymi i rozwijającymi się technikami, niewielu opiera się pokusie patrzenia z góry na staroświecką teorię z jej niewielkimi, słabo zorganizowanymi badaniami o charakterze prywatnym, uznania jej za coś znajdującego się w tyle za własną epoką oraz twierdzenia, że ich metodę opisową i statystyczną można zastosować na szerszym polu, niż byłoby to w zgodzie z logiką metodologii naukowej. Zamiast przekonywać siebie samych do skromniejszego, ale bardzo merytorycznego zadania polegającego na zbieraniu, uporządkowywaniu i interpretowaniu wszystkich dostępnych faktów i danych statystycznych oraz weryfikowaniu wyników rozumowania dedukcyjnego, ludzie ci uważali, że owo rozumowanie dedukcyjne można całkowicie zastąpić metodą empiryczną i statystyczną. Teoria dedukcyjna, w gruncie rzeczy skupiająca się na statycznych warunkach równowagi ekonomicznej, została uznana za całkowicie nieodpowiednią do wyjaśnienia zaburzeń równowagi. Nową ekonomię ilościową wielu uznało za jedyną odpowiednią metodę spełniającą wymogi po-

⁴ Zdecydowanie najlepszą książką poruszającą wszystkie kwestie dotyczące metodologii ekonomicznej jest *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science*, wyd. 2, London 1935.

⁵ Wybitną pracę wykonywał również Rosyjski Instytut Badań nad Cyklami w Moskwie, ustanowiony po wojnie, z ludźmi takimi jak Kondratieff, Wainstein, Oparin wśród personelu. Niestety, jego działalność została nagle przerwana kilka lat temu, ponieważ rząd uznał go za „reakcjonyściyczny”, a pracowników wysłano na Syberię lub rozstrzelano. Uwaga ta została dodana dla upamiętnienia tych wspaniałych ludzi, z których część autor znał osobiście.

stulatu o ekonomii dynamicznej. Inni autorzy w ramach tej samej szkoły, np. Wagemann i w pewnym stopniu Mitchell, posunęli się nawet do negacji twierdzenia, że poszukiwanie związków przyczynowych w kryzysach i cyklach jest uprawnionym obiektem badań nauk ekonomicznych.

Obecnie nie może być najmniejszej wątpliwości, że rozwój badań statystycznych z ich wyrafinowanymi metodami obserwacji i interpretacji faktów dotyczących cykli i kryzysów (*Konjunkturforschung*) okazał się we właściwym dla siebie obszarze wielkim postępem i nie ma nikogo, kto nie oceniałby bardzo wysoko pracy wykonanej przez różne instytuty badawcze. [...] Baza empiryczna, na której koniecznie musi być oparta teoretyczna analiza kryzysów i cykli, została w jej wyniku poszerzona w sposób, który pozostawia mniej miejsca na zwykle zgadywanie i ogólnikowe hipotezy. Ponadto, nie kwestionuje się pouczającego wpływu pracy empiryków na trzeźwość rozumowania teoretyków. Z drugiej jednak strony równie niewątpliwe jest to, że zakres pożytecznych badań, które mogą zostać przeprowadzone w ten sposób, jest bardziej ograniczony, niż sądzono w okresie wczesnego entuzjazmu lat dwudziestych. Obecny kryzys, który zmniejszył wiele przesadnych oczekiwań do bardziej rozsądnych rozmiarów, rozwiął też dalekosiężne oczekiwania wśród statystyków. Próby prognozowania zawiodły szczególnie żałośnie, co zostało najdóbitniej zademonstrowane przez załamanie się „barometru harwardzkiego”. Jako że jest to uderzający przykład wrodzonych defektów tego typu podejścia, pożyteczne może być wyjaśnienie, że diagnoza i prognoza przedstawione przez Komitet Harwardzki zostały oparte na kombinacji trzech szeregow czasowych, których porządek miał przebiegać w sposób regularny tak, aby w dowolnym momencie można było określić punkt w cyklu ekonomicznym, odpowiadający ułożeniu krzywych w tym momencie.

Zastosowanie zasady astronomii żeglarskiej do przewidywania ekonomicznego było genialnym pomysłem, ale miało jedną zgonną wadę. Dopóki nie przeprowadzimy gruntownego badania dotyczącego związków przyczynowych pomiędzy szeregami czasowymi, zwykła sekwencja czasowa nie powie nam nic więcej niż to, że w przeszłości miało miejsce coś, co może nie wydarzyć się w przyszłości, jeśli niektóre zmienne w mechanizmie przyczynowym ulegną zmianie. Badając związek przyczynowy, cofamy się natomiast od statystycznego empiryzmu do teorii w sensie dedukcyjnym i analitycz-

¹ Znany również pod nazwą „krzywych ABC” był modelem pozwalającym, w oparciu o obserwacje różnych wskaźników gospodarczych, przewidywać przyszły przebieg cyklu koniunkturalnego. Jeszcze na kilka dni przed gwałtownym załamaniem na giełdzie w Nowym Jorku, znanym jako „czarny czwartek”, wskazywał, iż gospodarka nadal będzie się rozwijała [przyj. tłum.].

nym. Dlatego też cała ta procedura, stosowana przez empiryków, przypomina myślenie legendarnego lekarza wojskowego, który poinformowany, że piechur chorujący na dur brzuszny szybko wyzdrowiał po zjedzeniu przez pomyłkę znacznej ilości kiszzonej kapusty, uznał, że kiszona kapusta jest lekarstwem na dur brzuszny. Wiele pochopnych prób wprowadzenia jakiegoś rodzaju teorii po tym, jak wykryto błąd w procedurze empirycznej, przypomina tok myślenia tego samego lekarza wojskowego, który po podaniu, ze skutkiem śmiertelnym, tego samego specyfiku nieszczęsnemu kawalerzyście poprawił swój pierwszy wniosek, mówiąc, że wszystko zależy od rodzaju wojsk. Znacznie więcej można by powiedzieć w tej kwestii, żeby pokazać, że sam pomysł przewidywania, bez względu na stosowane metody, oparty jest na szeregu błędnych założeń, które sprawiają, że można wykluczyć użyteczność tego działania⁶. Nawet realizacja skromniejszego przedsięwzięcia – diagnozy ekonomicznej – napotyka na wielkie trudności. Błędy w diagnozie i prognozie popełnione w ostatnich pięciu latach przez instytuty zajmujące się cyklami były tak liczne, że należy rzeczywiście zastanowić się, czy świat nie miałby się lepiej bez ich ambitnych działań, biorąc pod uwagę szkody wyrządzone polityce gospodarczej poprzez wprowadzające w błąd diagnozy i prognozy. Doświadczenia te są blisko związane z metodologicznymi błędami w rozumowaniu, dotyczącymi zalet statystycznego empiryzmu i wad teorii analitycznej. Można bezpiecznie założyć, że prawdopodobnie powszechnie lepiej jest rozumiany fakt, że żadne skomplikowane badania statystyczne, żadne obliczenia współczynników korelacji, trendów i średnich kroczących nie mogą nas zbliżyć choćby o centymetr do rozwiązania problemu przyczynowości i mechanizmu kryzysów i cykli. Przy użyciu metody statystycznej ustalamy fakty, ale nie możemy ich wyjaśnić, np. uporządkować w sposób logiczny, ażeby je zrozumieć. Tylko teoria analityczna może to uczynić i jeśli w ostatnich latach miało miejsce jakiegokolwiek pogłębienie naszego wglądu w mechanizm kryzysów i cykli, odbyło się to za sprawą pracy teoretyków, a nie empiryków.

Podczas gdy można dziś bezpiecznie założyć, że prawomocność metod teorii analitycznej nie jest już w zasadzie kwestionowana (z możliwym wyjątkiem w przypadku zatwardziałych instytucjonalistów w Stanach Zjednoczonych), nadal toczy się żywa dyskusja dotycząca prawdziwej natury problemu związanego ze zjawiskiem kryzysów i cykli oraz typu teorii odpowiedniej do jego rozwiązania⁷. Z powodu awersji do wszelkiego rodzaju

⁶ Por. O. Morgenstern, *Wirtschaftsprognose. Eine Untersuchung ihrer Voraussetzungen und Möglichkeiten*, Vienna 1928.

⁷ Literatura odnosząca się do tego zagadnienia napisana jest w większości w języku niemieckim, np.: F. Lutz, *Das Konjunkturproblem in der Nationalökonomie*, Jena 1932 (pozycja godna

uwag wstępnych i niekończącego się „filozofowania”, odnoszącego się do narzędzi, a niepołączonego z rzeczywistym zabraniem się do pracy, należy wyjaśnić sobie dwie kwestie: po pierwsze – zjawisko powszechnej nierównowagi ekonomicznej, ujawniane przez kryzysy i cykle, stanowi problem nierozwiązany przez ogólną teorię ekonomiczną, która jest w istocie teorią równowagi ekonomicznej i niezależnych sił funkcjonujących w celu jej ciągłego przywracania; po drugie – pomimo to, nie może być wątpliwości, że problem, który stanowią powracające zaburzenia równowagi ekonomicznej, musi zostać rozwiązany przy pomocy tego samego typu analizy, jaką stosuje się do problemów ekonomicznej równowagi. Potępienie tego typu analizy ekonomicznej jako teorii statycznej i domaganie się teorii dynamicznej jest myleniem pytania o metodę z pytaniem o przedmiot oraz błędnym postrzeganiem prawdziwej natury teorii ekonomii analitycznej, która musi z konieczności być taka sama bez względu na to, czy zostanie zastosowana do pytań o statykę czy dynamikę. Z tego powodu prawdziwym zadaniem i celem teorii cykli i kryzysów jest modyfikacja i rozszerzenie zakresu ogólnej teorii ekonomicznej w taki sposób, ażeby zawierała ona wyjaśnienie powtarzających się zaburzeń równowagi ekonomicznej. Jako że praktyczny aspekt życia gospodarczego charakteryzował się aż do dzisiaj wzlotami i upadkami zaburzonej równowagi ekonomicznej, teoria kryzysów i cykli ma szczególne znaczenie dla uczynienia całości teorii ekonomicznej bardziej realną. Należy podkreślić, że taka teoria nie jest nowym, niezależnym rodzajem teorii z własnymi metodami, ale jest częścią ogólnej teorii ekonomicznej, opartą jako pewnego rodzaju superkonstrukcja na teorii równowagi ekonomicznej, jedynie ją modyfikując lub rozszerzając jej ogólną perspektywę. Zgodnie ze znamienitymi słowami Böhma-Bawerka, musi to być „ostatni lub przedostatni rozdział napisanego lub nie napisanego systemu ekonomii społecznej i dojrzały owoc wiedzy o wszystkich procesach ekonomicznych i ich funkcjonalnych powiązaniach”. Należy jednak zauważyć, że aby harmonijnie współgrać z ogólną konstrukcją teorii ekonomicznej, teoria kryzysów i cykli musi być w stanie wyjaśnić w przekonujący sposób, dlaczego bardzo intensywne siły nieustannie działające na rzecz równowagi są stale wywracane tak, że rozpada się cały system czynników równowagi. Nie wszystkie jak dotąd rozwinięte teorie okazały się do tego zdolne, ponieważ wskazują one na czynniki zaburzające, z którymi w świetle ogólnej teorii ekonomicznej sys-

pochwały); A. Löwe, *Wie ist Konjunkturtheorie überhaupt möglich?*, „Weltwirtschaftliches Archiv”, October 1926, s. 165–197; E. Carell, *Sozialökonomische Theorie und Konjunkturproblem*, Munich 1929; E. Preiser, *Grundzüge der Konjunkturtheorie*, Tübingen 1933. Niektóre istotne uwagi dostępne są również w języku angielskim w tłumaczeniu książki F. A. Hayeka, *Geldtheorie und Konjunkturtheorie (Monetary Theory and the Trade Cycle)*, London 1933).

tem gospodarczy powinien łatwo sobie poradzić. Dobrze jest o tym pamiętać w czasie czytania kolejnych części niniejszej pracy.

By dokładniej opisać prawdziwą naturę teorii kryzysów i cykli należy dodać coś jeszcze. [...] Naukowa analiza fluktuacji gospodarczych zaczęła się od zjawiska kryzysów i stosunkowo późno zdano sobie sprawę, że teoria kryzysów musi zostać włączona do bardziej ogólnej teorii cykli. Wybitnym pionierem w propagowaniu tej nowej koncepcji był Juglar. Nie można oczywiście sądzić, że wcześniejsi autorzy, aż do ostatniej ćwierci XIX wieku, byli nieświadomi zjawiska cyklicznych fluktuacji, jednak ich naukowa ciekawość została skierowana w przeważającej mierze w kierunku bardziej dramatycznych faz kryzysu i depresji. Oczywiście przyczyna tego zawężenia leży w fakcie, że faza rozkwitu cyklu, charakteryzująca się pełnym wykorzystaniem czynników produkcji i całkowicie zdrowym życiem gospodarczym, sprawia na zewnątrz wrażenie doskonałej ekonomicznej równowagi – z wyjątkiem ostatniego etapu szaleńczej spekulacji, który stał się przyczyną niepokoju nawet wśród wczesnych autorów. Dlatego też powszechnie uważano, że etap ten jest fazą, która odpowiada równowadze ekonomicznej, i nie ma w nim nic szczególnego, co wymagałoby specjalnego wyjaśnienia, natomiast z praktycznego punktu widzenia wydawało się, że w fazie rozkwitu nie ma nic patologicznego, co dawałoby podstawę do niepokoju. Jedynym kłopotem było to, że faza ta nie trwała w nieskończoność – nie tylko kończyła się w pewnym momencie, ale też zwykle następował po niej najgorszy rodzaj ekonomicznej nierównowagi. Należało to wytłumaczyć tym, że geneza kryzysu i depresji bierze swoje początki w poprzedzającym ją okresie rozkwitu – i w ten sposób odkryć prawdziwie patologiczną naturę tego okresu. Jednak można było tego dokonać jedynie w drodze powolnego procesu. Podejście wczesnych autorów przypomina podejście opinii publicznej do tych spraw – rozkwit uznawany jest, ogólnie rzecz ujmując, za coś normalnego i pożądanego, coś, w czym nie ma nic niepokojącego, a kiedy rozpoczyna się kryzys, przyczyn upatruje się wszędzie, tylko nie tam, gdzie rzeczywiście powinno się ich szukać, np. w niezdrowych i nienaturalnych warunkach stworzonych przez rozkwit. Regularna sekwencja czasowa rozkwitu i kryzysu (lub depresji) obserwowana w przeciągu całego wieku rozwoju kapitalistycznego uczyniła oczywiście sporo, aby wstrząsnąć tym podejściem i zasugerować, że powtarzająca się sekwencja czasowa oznacza coś zwyczajnego.

Pozostaje jeszcze jedno ostatnie pytanie: czy prawdą jest, że zjawisko kryzysów i cykli jest powszechne, tak jak zjawisko cen i interesów, czy też każdy kryzys i każdy cykl jest jedynie w mniejszym lub większym stopniu unikatowym w swoim rodzaju wydarzeniem historycznym, cechującym się nieustanną zmianą układu różnych elementów? Jeśli prawdą jest drugie

rozwiązanie, szczególnie teoria kryzysów i cykli ewidentnie nie ma racji bytu, gdyż nic pożytecznego nie może zostać powiedziane o kryzysach i cyklach w ogóle, a każdy kryzys i każda faza cyklu tworzyłyby nową konkretną sytuację, która musiałaby być analizowana przy pomocy narzędzi ogólnej teorii ekonomii. Jest to w rzeczy samej pogląd utrzymywany przez szereg autorów⁸. Autor niniejszej pracy nie jest jednak gotowy, aby go zaakceptować. Skłonny za to jest przyznać, że wiele teorii cykli ma tę wadę, że wprowadza zbyt szerokie uogólnienia. Wydaje się, że zaprezentowany w tym miejscu radykalny pogląd pomija fakt, że wszystkie kryzysy i cykle naszego systemu ekonomicznego mogą, jeśli ich ciągle zmieniające się poboczne cechy zostaną wyeliminowane, zostać zredukowane do jednolitego wzorca typowego układu danych. Pospolitego mianownika wszystkich kryzysów i cykli należy szukać w typowej reakcji mechanizmu naszego systemu ekonomicznego na pewne zaburzające czynniki, które całkowicie niszczą ekonomiczną równowagę. Owa reakcja występuje tak regularnie, że domaga się specjalnego wyjaśnienia, które jest zadaniem teorii kryzysów i cykli. Konkludując, można powiedzieć więc, że ostatni – i być może najpoważniejszy – atak na prawowitość i konieczność istnienia teorii kryzysów i cykli nie może zostać uznany za naprawę skuteczną. [...]

Brak zgodności pomiędzy różnymi teoriami cyklu gospodarczego jest, jak słusznie zauważył Mitchell, w mniejszym stopniu niezgodą odnośnie do spraw fundamentalnych niż do ich układu i nacisku położonego na konkretne czynniki. Wy tłumaczeniem tego jest fakt, że prawa zmienności ekonomicznej nie mogą zostać opisane i przeanalizowane bez poszukiwania tych wszystkich licznych sił, wpływających na przebieg procesu ekonomicznego: produkcji i konsumpcji, dystrybucji dochodu i jego wydatkowania, oszczędności i inwestycji, optymizmu i pesymizmu, sił naturalnych i społecznych, wpływu towaru i pieniądza, cen i kosztów. W konsekwencji każde proste wyjaśnienie cyklu gospodarczego musi być niekompletne i dlatego też błędne. Z drugiej jednak strony, teoria posiadałaby braki w swojej formie i byłaby powierzchowna, gdyby usiłowała nadać równą wartość wszystkim siłom wpływającym na zjawiska ekonomiczne. Klasyfikacja tych sił jest w większym stopniu konieczna, gdyż niektóre z nich mogą ubiegać się o pozycję rzeczywistej przyczyny, podczas gdy inne osuwają się w cień jako siły, które albo jedynie dają pierwszy bodziec (który byłby nieskuteczny bez przyczyn), albo stanowią szkielet, w oparciu o który przyczyny wywołują swój efekt. Satisfakcjonujące wyjaśnienie ma zatem trzy zadania: wyliczyć siły sprawcze,

⁸ Najlepsze ujęcie problemu tego można znaleźć we wcześniej wspomnianej książce F. Lutza, której głównym tematem jest argument zawarty w pytaniu.

ustalić rzeczywiste przyczyny zmian cyklicznych i opisać mechanizm zmiany od rozkwitu do depresji. Pierwszy problem został rozwiązany poprzez odniesienie się do odkryć, naturalnych i politycznych zdarzeń, zmian uczuć i wszystkich innych okoliczności, które mogą dać pierwszy impuls do rozkwitu. W odniesieniu do drugiego problemu, który polega na śledzeniu najważniejszych przyczyn zmian cyklicznych, wybór może paść jedynie na czynniki monetarne, które zostały opisane w poprzedniej części. Ostatni problem można rozwiązać tylko opisując procesy, które – wzmocnione poprzez dyslokację dystrybucji dochodu i jego wydatkowania, poprzez zmiany w strukturze cen i kosztów oraz czynniki psychologiczne i techniczne – osiągają szczyt we fluktuacjach wielkości inwestycji. Wyjaśnienie, które zdecydowaliśmy się popierać, można określić jako teorię monetarnego przekapitalizowania – podejście takie odsuwa na bok puste dysputy na temat tego, czy przyczyna monetarna jest ważniejsza niż niemonetarna lub odwrotnie.

Teoria ta daje nam następujący schematyczny opis procesu cyklicznego – w depresji zapasy zostają wyczerpane; zarówno gospodarstwa domowe, jak i przedsiębiorstwa powstrzymały na długi czas swój popyt na towary; środki pieniężne zostały skumulowane i spowodowały spadek bieżącej stopy procentowej; zlikwidowano gałęzie gospodarki, które nie funkcjonowały właściwie; marnotrawstwo zostało wyeliminowane; koszty produkcji obniżyły się. Po tym, jak siły te zebrały się w oczekiwaniu na rozkwit gospodarczy, pojawia się impuls, który rozpoczyna skłonność do zwiększenia inwestycji. Skłonność ta rośnie napędzana swoją własną siłą do coraz to większych rozmiarów, po części z przyczyn natury psychologicznej, po części z powodu wewnętrznego przymusu ekonomicznego. Ale ten wzrost inwestycji nie byłby możliwy, gdyby system ekonomiczny nie był karmiony dodatkowymi kredytami, przyznawanymi w oparciu o stosunkowo niską bieżącą stopę procentową. Przekapitalizowanie, możliwe dzięki wzrostowi liczby kredytów, w końcu zaburza równowagę gospodarki. Nie zawsze prowadzi to do kryzysu, ale w sposób nieunikniony kończy się depresją, w czasie której poprzez bolesny proces recesji i rekonstrukcji stopniowo powstaje nowa równowaga, od której nowy rozkwit bierze początek.

Wszystkie te rozważania prowadzą do wniosku, że teoria cykli i kryzysów jest w istocie teorią rozkwitu. Kiedy rozkwit i jego rzeczywiste mechanizmy zostaną wyjaśnione, wytłumaczenie kryzysu i depresji nasuwa się samo. Pomimo to nadal jest miejsce na szczególną teorię depresji w takim zakresie, w jakim nabiera ona w pewnych okolicznościach niezależnego charakteru. Jest jeszcze przypadek, kiedy depresja nabiera takiego uporu i intensywności, że nie można jej uznać wyłącznie za reakcję na rozkwit, i kiedy traci ona swoją ekonomiczną funkcję regulatora i przekształca się w proces gospodar-

czej dekonjunkury, powiększający swoje rozmiary w oparciu o własną siłę. Żeby można było to zrozumieć, depresja musi być postrzegana jako okres, w którym zmniejszanie chęci do inwestowania, spadek cen i kosztów, wysiłki banków w celu umorzenia ich długów i odzyskania wypłacalności jednoczą się w procesie wzajemnej reakcji, prowadzącej do zmniejszenia liczby kredytów i wielkości produkcji połączonej z nasyceniem rynku towarami (deflacja). Proces ten powodujący kurczenie gospodarki może w pewnych niesprzyjających okolicznościach postępować dalej, niż byłoby to konieczne ze względu na likwidacyjną i dostosowawczą funkcję fazy depresji, wprowadzając system gospodarczy w narastającą stagnację, która trwa dopóki zastój w formie rezerw zasobów produkcyjnych, redukcji kosztów i oszczędności powstający w wyniku depresji nie zostanie wykorzystany na nowe inwestycje. Pierwotna depresja, będąca konieczną reakcją gospodarki na zaburzenia równowagi poprzez nadmierną kreację kredytów, może prowadzić do depresji wtórnej, której rzeczywistych przyczyn należy szukać w tym, że niezależna i gospodarczo bezcelowa deflacja wtórna rozwija się z nieuniknionej deflacji w pierwotnej depresji. Jeśli podczas pierwotnej depresji trucizna w formie inflacji kredytowej zostanie uwolniona, to we wtórnej depresji trucizna nowej deflacji przesyje system gospodarczy. Bez wątplenia świat ostatnio był świadkiem tej drugiej fazy depresji. Pierwotna depresja spełniła swoją ekonomiczną funkcję dostosowawczą, ale aż do niedawna siły samoregenerujące, które powinny były podjąć działanie, nie pojawiły się, a ich miejsce zostało zajęte przez następny proces kurczenia się gospodarki.

Jeśli chcemy wykorzystać wiedzę, którą posiadaliśmy, dotyczącą przyczyn cykli i kryzysów do wyjaśnienia obecnej światowej depresji ekonomicznej, to pierwszą rzeczą, z której musimy zdać sobie sprawę, jest to, że obecna depresja jest wynikiem kombinacji najróżniejszych czynników – i tylko ta kombinacja wyjaśnia bezprecedensową ostrość i upartość tej najpoważniejszej ze wszystkich dotychczas doświadczonych depresji⁹. Jej genezy, podobnie jak każdej poprzedniej, należy doszukiwać się w przeinwestowaniu w trakcie poprzedzającego ją rozkwitu spowodowanego ekspansją kredytową. Tak więc do tego stopnia może ona zostać wpasowana w historyczny rytm cyklicznych zmian. Głównym winowajcą tej niezdrowej ekonomicznej ekspansji były Stany Zjednoczone, których ekspansja kredytowa została już opisana. Stąd ekspansja kredytowa rozprzestrzeniła się na cały świat i była wspierana w istotnym stopniu przez politykę monetarną banków centralnych we Francji i Anglii. Niemcy wzięły udział w międzynarodowej ekspansji

⁹ Najlepszą analizę obecnej depresji można znaleźć w genialnej monografii profesora Robbinsa, *The Great Depression*.

kredytowej głównie poprzez ogromny import kapitału. Dało to zachętę także i tam do boomu inwestycyjnego, który stanowił szczególne niebezpieczeństwo, zwiększone przez politykę pożyczkową ówczesnego prezesa Banku Rzeszy, Schachta, z uwagi na fakt, że kredyty zagraniczne przyjmowały z coraz to rosnącą tendencją formę krótkoterminową. Jeśli chcemy jeszcze bardziej cofnąć się w czasie, to wojna światowa i zniszczenia, które spowodowała, muszą zostać uznane za największą siłę sprawczą stojącą za tym forsownym wysiłkiem narodów, jak należałoby określić ogromną falę ostatniego boomu inwestycyjnego.

Z jednej strony, wojna zniszczyła ogromną ilość bogactwa świata i w konsekwencji rażąco krótkowzrocznych traktatów pokojowych zaburzyła światową równowagę ekonomiczną, z drugiej natomiast – oprócz przyspieszenia technicznego rozwoju – poprzez konieczność, presję ekonomiczną i zubożenie pobudzała ludzi do rozwinięcia w najwyższym stopniu ich sił ekonomicznych. Dopóki trwała ta stymulacja, utrzymująca się z powodu gorączkowych działań mających na celu odbudowę zniszczeń wojennych, zakłócenie równowagi w wyniku wojny i traktatów pokojowych było w większym lub mniejszym stopniu wstrzymane. Ale całkowite załamanie się musiało być jeszcze straszniejsze – napięcia strukturalne i zakłócenia spowodowane przez wojnę połączyły swoje ponure efekty z nieuniknioną reakcją na kryzys, który został w znacznym stopniu spowodowany przez tę samą wojnę. W ten oto sposób nad obecnym światowym kryzysem ekonomicznym, z niesionymi przezeń nieszczęściami i zniszczeniem, góruje cień wojny światowej. Jest on w zasadzie jedynie kontynuacją strasznego dramatu, który rozpoczął się w sierpniu 1914 r. i być może nic aż w takim stopniu nie wpłynęło na jego powagę jak fakt, że świat jest dziś bardziej niż kiedykolwiek odległy od prawdziwego politycznego i gospodarczego pokoju, a nękający nas strach przed nowymi niekorzystnymi okolicznościami natury politycznej, w chwili kiedy konsekwencje ostatniej wojny wstrząsają stabilnością naszego systemu społecznego, paraliżuje siły gospodarcze na całym świecie.

Powtarzam, istota i rezultaty depresji w Stanach Zjednoczonych i Niemczech – dwóch głównych ogniwach depresji – wywodziły się z niezdrowej ekspansji ekonomicznej, która była z kolei spowodowana rozwojem wydarzeń w systemach monetarnym i kredytowym. Z uwagi na wielkość fali inwestycyjnej, depresja byłaby poważna, nawet gdyby żadne dalsze nieszczęśliwe okoliczności nie miały miejsca. Okoliczności takie jednak pojawiły się i przerodziły ją do katastrofalnych rozmiarów.

Jak chciał tego los, ta depresja gospodarcza zbiegła się w czasie z niezwykle poważną depresją rolniczą, która wstrząsnęła rolnictwem na wszystkich obszarach i uderzyła w produkcję zbóż z wyjątkową gwałtownością. Na

dodatek pojawiły się różnego rodzaju szkodliwe ingerencje państwowe (bariery taryfowe, waloryzacja, manipulacja płacami, subsydia itp.), reparacje i inne ogromne polityczne długi, posunięte za daleko zarówno pod względem tempa, jak i rozmiaru, próby reorganizacji, zakłócenia w obrębie mechanizmu międzynarodowego standardu walutowego, przemieszczenie rynków światowych z powodu rosyjskiego dumpingu, rozrzutne wydatki rządowe, zmniejszenie elastyczności systemu ekonomicznego poprzez wzrost elementów monopolistycznych wszelkiego rodzaju i w końcu kumulujące je nie-szczęście związane z depresją, o której już wspomnieliśmy.

PRZEŁOŻYŁ MICHAŁ DRGAS



PAWEŁ NOWAKOWSKI

Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK

Wilhelm Röpke według austro-libertarian

Wilhelm Röpke (1899–1966) był niemieckim ekonomistą i myślicielem społeczno-politycznym, uważanym za najbardziej znaczącego przedstawiciela ordoliberalizmu¹. W 1923 roku opublikował artykuł *Wirtschaftlicher Liberalismus und Staatsgedanke*, który stał się punktem wyjścia dla rozwoju tego nurtu. Sam Röpke nazywał swoją myśl liberalnym konserwatyzmem².

Postawa libertarian wobec Röpkego jest nierozłączna z ich przekonaniami na temat relacji idei tego myśliciela z myślą Ludwiga von Misesa, którego uznają za swojego mistrza. Na temat stosunku między poglądami tych uczonych wypowiedział się Ryszard Skarzyński: „Pomiędzy chociażby na przykład Ludwigiem von Misesem, będącym rzecznikiem klasycznego leseferyzmu, a Wilhelmem Röpke, próbującym odrodzić i umocnić wiarę w możliwości wolnego rynku przez inkorporację wartości konserwatywnych (opowiadającym się za „trzecią drogą”, rozciągającą się zarówno poza leseferyzmem jak i kolektywizmem), istnieje przepaść nie do przebycia. Tym samym trudno tego ostatniego myśliciela zaliczyć do nurtu neoliberalnego,

¹ J. Bartyzel, *W gąszczu liberalizmów. Próba periodyzacji i klasyfikacji*, Lublin 2004, s. 159.

² R. Skarzyński, *Główne idee polityczne ordoliberalizmu*, [w:] *Studia nad liberalizmem*, red. R. Skarzyński, Warszawa 1995, s. 90, 92, 97.